Nr. 123. We Lwowie Sroda dnia 4. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Znowu „Polendebatte."

Lwów 3. maja.

W pruskiej izbie panów podniosło się znów widmo „Polendebatte", skutkiem oświadczenia hr. Udona Stolberg-Wernigerode, że w Niemczech daje się dotkliwie uczuwać brak robotnika rolnego i że „niestety, nie pozostaje nic innego", jak „pomimo groźby polonizacji", dopuścić polskich robotników do „zagrożonego zupełnem spolonizowaniem" Vaterlandu pruskiego. Polacy znaleźli się tedy znowu na stole prezydjalnym, znalazło się też i owo widmo groźne „polonizacji." Może właśnie dlatego p. Kościelski w następnym zaraz głosie przypomniał, że niedawno wyszedł dość interesujący okólnik do urzędników pruskich, zalecający im pracować dla germanizacji w stosunkach pozabiurowych. Okólnik ten jest o tyle pożytecznym, że oświetla punkty dotychczas ciemne. Ale okólnik ten zmienia stanowisko urzędników i czyni z nich ajentów prywatnych pewnych prywatnych stowarzyszeń (hakatystów) do popierania niemczyzny. Czy to powiększy ich powagę — jest rzeczą wątpliwą. Urzędnicy powinni zachowywać się w sprawach narodowościowych z zupełnym objektywizmem. Podobny zaś rozkaz nietylko sprowadza zupełny rozkład w stosunkach na kresach wschodnich, lecz nie przynosi żadnego pożytku niemczyźnie. Skoro jednak fakt został spełniony i okólnik został wydany, pozostaje obecnie skonstatować, że winni są temu nie Polacy, lecz że sam rząd oświadczył, iż Polacy pruscy stanowią ciało obce w państwie. Już kwestja braku robotników w rolnictwie wykazuje, że nawet tego rodzaju sprawy nie mogą być w prowincjach wschodnich rozstrzygane bez podkładu politycznego. Gdyby nie to podminowanie stosunków miejscowych przez niezdrową politykę, nie byłoby zapewne mowy, czy mogą być spożytkowani cudzoziemcy robotnicy, skoro przedstawiają materjał roboczy. Polityka, o której mówimy, wytworzyła całą klikę, która żyje tylko z nieustannego podszczuwania.

Kwestji, tak postawionej, nie mógł pozostawić bez odpowiedzi sekretarz stanu p. Miquel, który też niebawem zabrał głos i oświadczył mniej więcej co następuje: Nie chcę tu wszczynać bezpotrzebnych rozpraw polskich *(Polend-batte)*, ale w całym kraju (?) uznano omawiany okólnik, jako niezmiernie umiarkowany, łagodny, pozbawiony wszelkiej akcji zaczepnej wobec Polaków i tylko przypominający urzędnikom niemieckim o ich obowiązkach względem niemczyzny. Niech zaś kto przeczyta dzienniki polskie, a przekona się, jak tam często wymyślają na rząd, zarzucając mu *moral insanity*. Muszę też z całą stanowczością odeprzeć słowa p. Kościelskiego, który nazywa rząd ajenturą prywatnego towarzystwa do popierania niemczyzny. (Niepokój.) Nie wiem nawet, czy podobne oświadczenie nie podlega regulaminowi izby. W interesie niemczyzny musimy wszyscy zwalczać agitację wśród ludności polskiej. Być może, iż przyjdzie chwila, kiedy p. Kościelski uzna swój błąd.

Następnie mówca przeszedł do kwestji braku robotników w rolnictwie. Mniema on, że przyczyna tego braku leży w ogólności w przesileniu, jakie obecnie przechodzi rolnictwo. Gdyby rolnictwo niemieckie znalazło się w możności uczynienia czegoś więcej dla swego robotnika, wówczas robotnik by się znalazł. Zresztą robotnika odciąga także miasto z jego dobrodziejstwami i przyjemnościami. Zresztą minister przyznaje, że w Niemczech nie ma dostatecznej liczby rąk dla rolnictwa, które zawsze prowadzone było intensywniej, aniżeli pozwalały niezbędne po temu siły. Dziś jednak rolnictwo, bądź co bądź, wzrosło i dlatego odczuwa daleko silniej brak, aniżeli dawniej. Przytem należy zaznaczyć, iż w Niemczech w ostatnich czasach bardzo wiele rąk niezbędnych było użytych do budowy kanałów, kolei etc.

Te warunki trwać jednak wciąż nie mogą. Przemysł nie będzie zawsze potrzebował tyle sił, co w chwili obecnej, i z czasem przyjdą czasy spokojniejsze. Gdyby zresztą można było sprowadzać robotników z krajów, z których nie zagraża nam żadne niebezpieczeństwo narodowe, jak np. z Hiszpanji, wówczas niktby się temu nie oparł i dowolnie pozwolił korzystać ze źródła.

Z dalszego ciągu dyskusji przytaczamy jeszcze charakterystyczny występ nadburmistrza Wrocławia p. Broesicka, który oświadczył, adresując się do p. Kościelskiego, że znane rozporządzenie o germanizacyjnej pracy urzędników w stosunkach poza biurowych, zamyka się ramach *„nobile officium"* rządu, t. j. popierania niemczyzny. Tenże sam mowca zalecał pomnożenie sił roboczych do celów rolnictwa za pomocą przywiązania do ziemi robotników.

W sprawie wylewów wód.

II. Sprawą dzikich potoków zainteresowały się żywo jeszcze przed 40 laty rządy francuskie i szwajcarskie i poczyniły energiczne kroki w celu ujęcia je w karby. Niewygasłą zasługę położył w tej sprawie inżynier francuski Surell, który w pomnikowem swem dziele: „Etudes sur les torrents de Hautes Alpes" wykazał jak doniosłą rolę odgrywają górskie nieokiełzane potoki w katastrofach wodnych i wskazał środki ochronne przeciwko ich powstawaniu.

Jako najpewniejszy środek przeciwko nowemu tworzeniu się dzikich potoków i zmniejszeniu szkodliwości już istniejących, zaleca gorąco Surell utrzymywanie w pełnem zwarciu drzewostanów do najwyższych krańców wegetacji. Wszelkie zaś niszczenie zarośli w wysokich górach, szczególnie na glebie ulegającej snadnie zwietrzeniu, otwiera szerokie pole tworzeniu się dzikich wód.

Z rad i przestróg pana Surell skorzystał rzetelnie rząd francuski, przy układaniu ustaw z dnia 28. lipca 1860 i 8. czerwca 1861, zmierzających do zalesienia i zadarnienia stoków górskich, tudzież przy wydaniu ustawy z 4. kwietnia 1882, „o restauracji i konserwacji gruntów w górach". Ostatnia ustawa wkłada na rząd obowiązek nabycia w drodze dobrowolnej, lub ekspropriacyjnej gruntów gminnych, leżących w obrębie uznanych jako „okręg dobra publicznego". Według zestawień p. Demontzeya, dyrektora robót regulacyjnych we Francji, rezultatem rzekomych ustaw było nabycie w drodze dobrowolnej lub przez przymusowe wywłaszczenie 70.300 ha. lasów i zalesienie 145.000 ha., na co rząd francuski wydał w ciągu 28 lat 58 miljonów 670 tysięcy franków.

Olbrzymie spustoszenia, jakie powódź w r. 1868 i następnych latach sprawiła w szwajcarskich kantonach Uri, Tessin, Wallis i Graubünden, zniewoliła również rząd szwajcarski do chwycenia się czemprędzej środków zaradczych, przeciw temu bezkarnie dotąd szalejącemu żywiołowi w wysokich Alpach. W Austrji potrzeba było aż strasznej powodzi w roku 1882, która według obliczeń urzędowych zatopiła w kilku dniach przeszło 25 miljonów zł., ażeby nareszcie zwrócić uwagę rządu na źródła, prawie rok rocznie powtarzających się klęsk wodnych w krainach alpejskich.

Niemniej dotkliwie nawiedzoną została zaraz w latach następnych wylewami wód Galicja; sam wylew Biały i Dunajca w roku 1884 wyrządził szkody na miljon 630 tysięcy.

Dzięki gorliwym zabiegom śp. br. Seckendorfa, utworzyło austr. ministerstwo rolnictwa w roku 1883 dwie odrębne sekcje w Willach w Karyntji i w Cieszynie na Szląsku, którym powierzono zabudowania dzikikich potoków *(Wildbachverbauung)*. W roku 1888 otwarto nowe sekcje w Landskron dla Czech, Moraw i Szląska, w Linzu dla obu Austryj i Salzburgu, w Zadarze dla Dalmacji, w Przemyślu dla Galicji i Bukowiny; sekcja zaś w Willach pozostała dla Krainy, Karyntji i Tyrolu. W ciągu lat 10 pod koniec roku 1894, wydały rzeczone sekcje na roboty regulacyjne, według urzędowej publikacji, 3,645.511 zł. Z tego wypada:

na Czechy	47.269	zł.
„ Morawy	58.468	„
„ Szląsk	161 439	„
„ górną Austrję	26.174	„
„ dolną Austrję	254 639	„
„ Salzburg	357.058	„
„ Styrję	29.891	„
„ Karyntję	590.905	„
„ Krainę	28.816	„
„ Istrję	9.779	„
„ Tyrol	1,924.957	„
„ Dalmację	118.737	„
„ Galicję	13.836	„

Z przytoczonych w poprzednim artykule dat nie trudno się przekonać, że w niektórych krajach koronnych austrjackiej Monarchji wzięto się przecież, lubo nieco zapóźno, do unormowania górskich wód.

O Galicji, jak zwykle, w pierwszem dziesięcioleciu zapomniano, bo kwota nie sięgająca czternastu tysięcy wobec ogólnych wydatków wynoszących na cele regulacyjne przeszło półczwarta miljona, to zaprawdę wygląda na ironję!

Wprawdzie teraz w ostatnich latach rozszerzono sekcję przemyską i dodano kierownikowi do pomocy 7 urzędników techniczno-leśnych, lecz cóż to wszystko znaczy wobec olbrzymiego zadania, jakie sekcja ma przed sobą! Jeżeli bowiem który z krajów koronnych austrjackich narażony jest w najbliższej przyszłości na takie powodzie, jakie coroczuie nawiedzają Tyrol, to z pewnością w pierwszym rzędzie Galicja.

Zatrważająca już nie eksploatacja, ale dewastacja lasów górskich, jaka u nas od trzydziestu lat się szerzy, zupełne ogołocenie stoków górskich z ich naturalnej osłony przeciwko wpływom atmosferycznym, wietrzenie gleby na szczytach gór, oto najbardziej sprzyjające czynniki mechanicznemu działaniu wody. Ażeby o tym stanie lasów górskich się przekonać, wystarczy przejechać się kolejami podgórskiemi i przyjrzeć się ponuro sterczącym szczytom górskim pozbawionym wszelkiej roślinności, lub dostać się do środka niektórych powiatów w górach, posiadających znaczne przestrzenie gruntu leśnego, jakimi są n. p. powiat turczański lub liski. Zwłaszcza w pierwszym z nich, mimo, że znajdują się tam źródliska najniebezpieczniejszych naszych rzek, niesumienna gospodarka leśna niszczy bezpowrotnie wszelkie zarośla. Pierwsze miejsce zajmują pod tym względem lasy należące do dawnego klucza Łomna, które w ostatnich latach rozparcelowano na kilka części i rozprzedano żydom. Ci w ciągu trzech lat postawili 7 tartaków i niebawem tak się uporają z drzewostanami, że za kilka lat trzeba będzie do jednego z najbardziej niegdyś lesistych powiatów sprowadzać opał i budulec.

Jak w ogóle wygląda gospodarstwo leśne w Galicji dają najlepszy obraz zestawienia statystyczne inspektora namiestnictwa przedstawione na ostatniej wystawie krajowej. Z nich dowiedzieliśmy się, że Galicja na 2,014.922 hektarów lasów posiada zaledwie 1,018.830 hektarów, które mają jakie takie plany gospodarcze. Natomiast mamy 996.092 hektarów lasów, a więc niemal połowę ogólnej powierzchni leśnej, w których prowadzi się jeszcze gospodarstwo empiryczne, bez żadnych planów, czyli poprostu robi się gdzie i ile kto chce, a są to przeważnie lasy górskie, wymagające właśnie znacznej opieki.

A jak dopiero wyglądają ekwiwalenta gminne i lasy włościańskie? Pozbawione wszelkiej opieki prawnej uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Ogołocone zaś z drzewa powierzchnie leśne zamieniono bądź na pastwiska, bądź po spaleniu bezwartościowych kawałków i odpadków drzewa na pola orne, na których w pierwszym roku sieje się żyto, w drugim i niekiedy jeszcze w trzecim owies, a następnie pozostawia jako nieużytek.

Takie spaleniska ciągną się milami po obu stronach szlaku kolei transwersalnej. Każdej pogodnej nocy w jesieni przerażają nieobeznanego z tym zwyczajem świecące na wszystkie strony łuny palących się lasów, zwanych przez lud „rubań".

Bronisław Lipiński.

Przysięgi w sądzie.

Nieraz już podnosiliśmy w łamach *Dziennika*, iż wskutek tego, iż żydzi są mianowani sędziami i jako tacy uprawnieni do odbierania przysięgi od katolików, mogą powstać najrozmaitsze konflikty, gdyż wielu katolików wzbraniać się będzie składać przysięgę przed krzyżem w ręce sędziego żyda. Zaznaczaliśmy też, iż jeśli już koniecznem jest, żeby i żydzi byli mianowani sędziami, to przynajmniej nie powinni odbierać od chrześcjan przysięgi. Przecież dość jest sędziów chrześcjan, którzy to uczynić mogą.

Do takiego konfliktu właśnie z powodu składania przysięgi przyszło między kapłanem katolickim, a sędzią żydem w Stanisławowie. O sprawie tej donosi stanisławowski *Związek chrześcjański* co następuje:

„Dnia 26. kwietnia r. b. w Stanisławowie do biura sekretarza sądu p. Mojżesza Seklera w sprawie spornej między kasynem mieszczańskiem a majstrem stolarskim p. Feliksem Seńkowskim, wezwany został na świadka ksiądz Tomasz Dąbrowski, katecheta gimnazjalny obrządku rzymsko-katolickiego... Pan sekretarz jako sędzia polecił auskalantowi p. Śliwińskiemu postawić na stole krucyfiks, zapalić dwie świece, a księdzu katolickiemu, który w szkołach średnich od trzydziestu lat poucza młodzież o świętości przysięgi, kazał składać przysięgę. Można sobie wyobrazić owo niezmiernie przykre uczucie księdza katolickiego, które miotało duszę jego, gdy posłyszał, że ma przysięgę składać w ręce sędziego wprawdzie, ale żyda. Wymieniony powyżej auskultant zauważył zapewne jako chrześcjanin niewysłowioną przykrość księdza, bo rzekł do p. sekretarza: Mnie się zdaje, że ksiądz wolny jest od składania przysięgi. Na to odrzekł sędzia: Musi ją składać i wezwał księdza, aby wstał, stanął przed krucyfiksem i podniósł trzy palce. Ksiądz Dąbrowski oświadczył naturalnie, bo nie mógł inaczej postąpić: Nie będę przysięgał, a wezwany powtórnie przez sędziego, oświadczenie swoje ponowił. Po tak kategorycznej odmowie, polecił sędzia auskultantowi, aby zapisał do protokołu, że ksiądz Dąbrowski wzbrania się złożyć przysięgę, a ksiądz ten fakt rzeczywisty własnoręcznym podpisem w protokole stwierdził".

Oto jest fakt nagi, prawdziwy!

My wiemy, że ustawa sądowa upoważnia sędziego żyda do odbierania przysięgi od chrześcjan, ale zdaje się nam, że w sądownictwie austrjackiem nie zdarzył się jeszcze wypadek taki, aby ksiądz katolicki musiał składać przysięgę w ręce żyda, który w Chrystusa Pana wyobrażonego na krucyfiksie, nie wierzy, a poniekąd nawet do Niego wstręt czuje.

My wiemy także, że rozporządzenia ministerjalne dla szkół średnich przepisują, aby żaden profesor nie zmuszał ucznia żyda do pisania w szabas, — a cóż obraża bardziej uczucia religijne, czy pisanie w szabas, czy składanie przysięgi przez księdza katolickiego w ręce żyda?

Gwałtem cisną się nam pod pióro różne uwagi podyktowane słusznem oburzeniem, wywołane faktem powyższym, lecz z umysłu powstrzymujemy się od nich z obawy przed konfiskatą.

Jednakowoż obowiązkiem naszym jest zaznaczyć z naciskiem, że wypadek niniejszy jest niesłychany, jest przymusem zadającym gwałt sumieniom katolickim, jest gorzkim owocem ery liberalnej czyli bezwyznaniowej, jest anormalny w państwie chrześcijańskim.

Może wypadek ten skłoni posłów naszych do poruszenia tej ważnej sprawy w parlamencie. Ludność chrześcijańska ma przecież uzasadniony powód, aby nie obrażano jej uczuć re-

(56)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

We wspomnieniach jego brakło dla kolegów szacunku. Jakieś myśli pełne gorzkiego lekceważenia nasuwały mu się ile razy myślał o nich. Jeden tylko Ludwiczek miał w jego oczach trochę wyrozumiałości.

— To nie idealista, nie marzyciel, nie ciasna głowa, nabita patrjotyzmem bezcelowym...

Uczuł nagle potrzebę widzenia się z nim, wygadania się.

— Gdzie też on mieszka? — pomyślał.

Przypomniał sobie przypadkowe spotkanie się przed kilku laty i rozmowę w Saskim ogrodzie i machinalnie podążył na Złotą, gdzie Ludwiczek dawniej mieszkał. Odnalazł dom, wszedł do bramy i począł przeglądać długą listę lokatorów. Nie znalazł nazwiska Ludwiczka, ale było inne: dr. medycyny Bunda.

— Cóż u licha — pomyślał — czyżby to był nasz Bunda?

Wątpliwości nasunęły mu się nie bez racji. Ów doktor medycyny zajmował cały apartament pierwszego piętra...

— Ho, ho, ho... praktyka świetnie poszła...

Stróż domu, ujrzawszy w bramie nieznaną postać, wysunął się ze swojej kryjówki i gdy Bajbuza przypatrywał się liście lokatorów, stał za nim z tyłu i w milczeniu obserwował.

Gdy Bajbuzie, wpatrzonemu w ów napis „doktor medycyny" snuły się różne myśli po głowie, obudził go z tego zamyślenia głos obcy.

— Pan może do doktora?

— Tak jest.

— Teraz nie ma. Przyjmuje tylko od 4—6 po południu.

Bajbuza udał, że go to bardzo zmartwiło, ażeby czemś upozorować swoje przyjście i studjowanie listy lokatorów.

— A kiedyż do domu wraca?

— Stróż zrobił taką minę, jakby coś sobie przypomniał.

— Aha! dziś czwartek — rzekł — o, to późno wróci... bo co czwartku wieczorem bywa u p. Tłu tego.

— Co? U p. Tłustego? Ludwika?

— Tak jest.

— A gdzież mieszka p. Tłusty?

— Na Nowogrodzkiej, nr. 30...

Aż mu się lżej na duszy zrobiło, gdy to posłyszał.

— Trzebaż takiego szczęśliwego wypadku! — pomyślał sobie.

Podziękował stróżowi i przeszedł wprost na Nowogrodzką.

W drugim dziedzińcu, w prawej oficynie mieszkał Ludwiczek. Nie zastał go w domu. Służąca wprowadziła go do saloniku trochę ciemnego, umeblowanego bez gustu, w fotele, krzesła i stoły przypominające tykocińską albo radomską robotę. Na ścianie ani jednego obrazu, na etażerce kilka wazoników kwiatów, zbiedzonych i pożółkłych z braku wody i słońca. Na jednym z bocznych stolików leżało kilka numerów dzienników. Bajbuza zbliżył się i począł przeglądać — *Nasza Przyszłość, Gazeta Szlachecka, Dniewnik Warszawski* — nic więcej.

— Nie bardzo się rozczytuje... — pomyślał sobie.

W tem drzwi skrzypnęły i na progu akazała się postać niewieścia wysoka, chuda, niedbale ubrana, robiąca takie wrażenie, jak gdyby tylko co z łóżka wstała. Trzymała w ręku bilet wizytowy Bajbuzy i uśmiechała się głupkowatym uśmiechem.

— Obaczywszy na bilecie nazwisko, o którym często mąż mój wspominał, jako o serdecznym przyjacielu, nie mogłam sobie odmówić przyjemności powitania pana.

Bajbuza wybełkotał parę wyrazów ni w pięć, ni w dziewięć. Usiedli oboje.

— Mąż mój lada chwila przyjdzie...

Rozpoczęła się rozmowa banalna o Warszawie, o towarzystwie, prasie. Gospodyni domu mówiła wiele, śmiała się ciągle, widocznie korzystała ze sposobności wygadania się.

W przedpokoju dał się słyszeć gwałtowny, brutalny jęk dzwonka, szarpniętego niecierpliwą ręką... Pani drgnęła i krzyknęła:

— Marysiu! Marysiu! Biegnij otworzyć... pan przyszedł...

Z drugiego pokoju wybiegła Marysia i roztrącając meble jakby nikogo w pokoju nie było, pędziła co sił do drzwi. Dzwonek jęczał i jęczał. Twarz pani wydłużyła się jeszcze bardziej, wesołość i uśmiech znikły.

To Ludwiczek... — rzekła słodko.

Jakoż po chwili wsunął się do pokoju Ludwiczek zaperzony, czerwony i sapiący. Ujrzał Bajbuzę i rzucił się na niego z taką furją, jakgdyby pragnął go połknąć. Na żonę nie spojrzał nawet.

— To dopiero niespodzianka! To dopiero niespodzianka!— wrzeszczał całując kolegę. Skąd, Jak? Kiedy? Dawno? Jakim sposobem?

Bajbuza ledwie to i owo odpowiedział. Ludwiczek kładł po kolei kapelusz, laskę, palto i mówił, nie dając przyjść do słowa koledze. Żona stała milcząca jak trusia i przypatrywała się tej scenie.

— Poznałeś się z moją żoną? Co? Jak?

— Miałem przyjemność...

— Co? Przyjemność?...

Zaśmiał się grubym, niesmacznym śmiechem, przypominającym dyszenie wołu.

— Ona bardzo lubi rozmawiać... Nudziłeś się? Co? Powiedz prawdę...

Kolega zmieszał się taką obcesowością Ludwiczka.

— Boże zachowaj.. bardzo przyjemną chwilkę spędziliśmy...

— Przyjemną? Hę? To bardzo dobrze...

Nagle do żony się zwrócił.

— Pójdź i zajmij się, ażeby nam herbatę rychło dano... tylko zaraz...

— Dobrze duszko...

Z twarzy żony wesołość znikła, a trwożliwy głos zastanowił Bajbuzę.

— Ożeniłeś się widzę — rzekł po wyjściu żony.

— Tak... ożeniłem się... Cóż miał m robić?

Szerokie jego, mięsiste policzki skrzywiły się.

— Nie lubię rozmowy w obecności kobiet... Mężczyzna do świata, kobieta do kuchni — rzekł.

Rzucił się nagle w bok, jak szczupak.

— Ale... ale... papierosów nie masz? Zaraz służę...

Bajbuza za rękaw go uchwycił.

— Mam, mam... nie trzeba... dziękuję.

Zapalili obydwa. Przez obłoki dymu przebijała się różowa twarz Ludwiczka.

— Powiedz, jakim sposobem dostałeś się tutaj?

— Przypadkiem... Poszedłem na dawne twoje mieszkanie... patrzę — na liście lokatorów stoi jak byk dr. Bunda..

— Tak, tak... masz rację... roztył się jak byk...

— Jego nie zastałem, ale dowiedziałem się od stróża gdzie mieszkasz. Ale Bunda mieszka po królewsku... Całe piętro zajmuje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ligijnych, zwłaszcza **że w sądzie** posiadającym tak liczny personal sędzia-żyd może znaleść dział pracy, przy **którym** zajmować się nie potrzebuje odbieraniem przysięgi od partyj chrześcijańskich.

Obchód Mickiewiczowski.

Kraj. związek ochotniczych straży pożarnych wezwał komendy związkowych straży pożarnych, aby nie czekając zaproszenia komitetów, urządzających obchody Mickiewiczowskie w siedzibach towarzystw strażackich, zgłosiły u nich udział straży pożarnej w tej narodowej uroczystości i tym sposobem przyczyniły się do jej uświetnienia.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: „Komisja odczytowa, sekcja ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego, zwraca się z prośbą do dyrekcyj szkół ludowych, w których odbywa się nauka przemysłowa, ażeby zechciały dla uczniów, biorących udział w tej nauce, urządzić w maju br. uroczystość Mickiewiczowską. Komisja sądzi, że obchód taki dałby się urządzić w dniu 15. maja, przy sposobności zamknięcia roku szkolnego, a mógłby polegać na przemówieniu i deklamacji odpowiedniej, przyczem możnaby również rozdać między uczniów podobizny poety. W sprawie tej raczą dyrekcje, jeżeli na myśl samą się zgodzą, porozumieć się z podpisanem prezydjum komisji odczytowej, oczywiście jak najrychlej. *Próchnicki*, zast. przewodniczącego. *Dr. Konstanty Wojciechowski*, sekretarz."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 4. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Dwaj urwisze." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (4.): Florjana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7. minut 11.

† **Ksiądz Jakób Glazer,** biskup sufragan przemyski, umarł wczoraj w Przemyślu. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował konduktorów dróg krajowych I. klasy: Mieczysława Koryckiego w Mielcu, Władysława Brandta w Zakliczynie, Łukasza Podbielskiego w Przemyślu, Juljana Lisiewicza w Haliczu, Eustachego Holinkowskiego w Żółkwi i Józefa Brzezińskiego w Nisku, starszymi konduktorami dróg krajowych; zaś konduktorów dróg krajowych II. klasy: Ludwika Przetockiego w Borszczowie, Tadeusza Dybowskiego w Bóbrce, Hieronima Laskowskiego w Tarnowie, Witalisa Chamca w Krościenku, Józefa Juńskiego w Brzeżanach, Stanisława Komorowskiego w Skałacie, Antoniego Kordzika w Cieszanowie, Gustawa Christa w Krakowie, Feliksa Bilińskiego w Śniatynie i Stanisława Gackiego w Tarnobrzegu, konduktorami dróg krajowych I. klasy.

Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dr. Tadeusza Milewskiego w Horodence, dr. Edwarda Piotrowskiego w Rudkach, dr. Leona Fuschsa w Pilznie i Antoniego Biesiadzkiego w Bohorodczanach, koncepistami sanitarnymi.

Sekretarz ministerjalny w min. handlu Władysław Kochanowski otrzymał przy przejściu na pensję tytuł radcy sekcyjnego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistów sanitarnych: dr. Leona Fuchsa z Pilzna do Bohorodczan i dr. Antoniego Biesiadzkiego z Bohorodczan do Pilzna.

Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Stanisława Łozińskiego i inżyniera Władysława Kostkiewicza ze Lwowa do Tarnowa, a adjunkta budownictwa Henryka Laka z Tarnowa do Żydaczowa, przydzielając tego ostatniego do służby w kierownictwie regulacji Dniestru między Rozwadowem i Żurawnem.

Namiestnik przeniósł komisarzy policji Stanisława Mazurkiewicza z Oświęcimia do Krakowa i Karola Stiebera z Krakowa do Oświęcimia.

Fraszka M. Rodocia o lwie i osłach, którą kilka dni temu wydrukowaliśmy, skłoniła jednego z czytelników naszych do przekładu tego zgrabnego czterowiersza na język niemiecki — *in usum* wierzgających dzisiaj „Press" i „Blattów"... Przekład rzeczywiście dość udatny — opiewa tak:

Bekannt ist die Fabel vom todtkranken Leu,
Den Esel einst stiessen nnd hieben.
Badeni?... Ich weiss nicht, ob Löwe er sei,
Doch Esel — sind Esel geblieben...

Wszyscy trzej władykowie grecko-katoliccy ogłosili list pasterski z powodu 50 letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny, przypadającego w dniu 15 maja roku bieżąeego. Uroczystość ta będzie obchodzoną, według życzenia władyków, nabożeństwami, śpiewami i procesjami do krzyżów, wystawionych na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Zamiast kazań, odczytają parochowie list pasterski swych władyków. Władykowie gorąco polecają klerowi grecko-katolickiemu, aby uroczystości jubileuszowe „wypadły poważnie". Ponieważ w tymże roku będzie obchodzony 50-letni jubileusz panowania monarchy, przeto komitet jubileuszowy, na czele którego stoi ks. kardynał Sembratowicz, postanowił wezwać naród do składek na cele następujące: 1. na utworzenie funduszu dla wykupna zadłużonych gruntów włościańskich; 2. na zapomogi dla ubogich gmin, mających zamiar wybudowania nowych cerkwi, lub odnowienia starych i 3. na założenie bursy rzemieślniczej, gdzieby młodzież ruska, poświęcająca się rzemiosłom, mogła się wychowywać w duchu religijno-moralnym i narodowym.

Kolenja wakacyjna dla chłopców. Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego wydał piętnaste z rzędu sprawozdanie o lwowskiej kolonji wakacyjnej dla chłopców, urządzanej corocznie w czasie wielkich feryj przez towarzystwo pedagogiczne.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że instytucja ta nagrodzona na wystawie krajowej srebrym medalem, dzięki subwencjom reprezentacji miasta Lwowa, wydziału krajowego i galicyjskiej kasy oszczędności, tudzież ofiarności obywateli i miłośników ubogiej młodzieży szkolnej, przyczyniających się do tego dobrowolnemi składkami istnieje już 15 lat. Przez ten okres czasu wysłało towarzystwo pedagogiczne na kolonję w góry Beskidu lesistego, obfitujące w szpilkowe lasy i rzeczne kąpiele 1368 uczniów szkół publicznych lwowskich, a jak wielki wpływ i jak zbawienne skutki może wywrzeć kilkutygodniowy pobyt na zdrowie uczniów, spędzających wolny od nauki czas na kolonji, pojmują tylko ci, którzy dzieci swe bądź na kolonję wysyłali, bądź sami z niemi na świeże powietrze ze Lwowa wyjeżdżali.

Zarząd główny tow. pedag. zamierza i w tym roku również wysłać około 100 uczniów na taką kolonję do Hrebenowa, położonego w uroczem ustroniu Beskidu lesistego. A ponieważ tak piękna i pożyteczna instytucja nie ma na ten cel stałych funduszów, tylko byt swój zawdzięcza subwencjom i ofiarności obywateli, przeto polecamy ją gorąco życzliwej opiece naszej publiczności, która wszelkie datki na ten cel składać może w kancelarji zarządu głównego tow. pedagogicznego przy ul. Ossolińskich l. 11, lub też w administracji naszego dziennika.

Socjaliści między sobą. Znany robotnik socjalistyczny Przyjemski dał mimowoli dobrą nauczkę panom posłom Kozakiewiczowi i Daszyńskiemu. Na zgromadzeniu socjalistycznem na placu Strzeleckim w dniu 24. kwietnia p. Daszyński przyznał, że posłowie socjalistyczni nic nie mogli byli zrobić, będąc czternastu przeciw 430. Odegrywali oni w parlamencie wrzekomo tylko rolę sumienia narodowego. Otóż p. Przyjemski dowiódł, że pretekst przez tych panów podany jest błahy, gdyż gdy się on udał do rządu z prośbą, której celem było zmniejszenie konkurencji, jakiej doznają rębacze ze strony aresztantów, prośba ta została pomyślnie załatwioną. Wprawdzie „Jedność" również o to samo się starała, ale socjaliści głoszą, że to stowarzyszenie, którego i nogą kopnąć nie warto (parlamentarne wyrażenie jednego z mowców socjalistycznych p. Denegi), żadnego udziału w tym sukcesie nie miało (?) Niechże i tak będzie, ale niechże to będzie i nauką dla pp. Kozakiewicza i Daszyńskiego, żeby swego *fiasca* parlamentarno-politycznego nie pokrywali pretekstami, jak się pokazało, nieprawdziwymi. Powiadają, że p. Przyjemski dostał od swoich szefów naganę za to, że zyskał u rządu rzecz, którą robotnicy muszą z uznaniem przyjąć, gdyż celem owych panów szefów jest tylko ciągle drażnić zaognioną ranę społeczną, a nie goić jej.

Dzień ofiary. Otrzymujemy następującą odezwę: Znowu minął dzień rocznicy jednej z najchlubniejszych chwil dziejów naszych, która do głębi wstrząsnęła społeczeństwem odradzając je z wiekowej martwoty. Podstawowe, zasady konstytucji 3. maja nie straciły dotąd obowiązującej mocy i chociaż wniknęły do głębi publicznego sumienia i plony bujne wydały, to niemniej wielki pozostał zakres zadań do spełnienia. Niedostateczny stan oświaty ludowej przypomina, jak rozległe jeszcze obszary niwy ludowej czekają dochowego lemiesza i pługa. W setną rocznicę konstytucji zawiązane towarzystwo szkoły ludowej wzięło za zadanie nieść pochodnię oświaty pomiędzy lud, budując szkoły polskie tam, gdzie mu wielkie niebezpieczeństwo zagraża przez wynarodowienie. Środki, jakimi rozporządzamy są jeszcze zbyt szczupłe, aby towarzystwo skutecznie sprostać mogło swoim obowiązkom. Z tego powodu zarząd główny towarzystwa szkoły ludowej zwraca się do ogółu społeczeństwa z usilną prośbą o poparcie instytucji w spełnianiu jej ważnych zadań i w przedeniu chlubnej rocznicy wzywa wszystkich rodaków, ażeby zechcieli w poczuciu patrjotycznego obowiązku uczcić dzień 3. maja jako dzień narodowej ofiary, datkami, które w roku bieżącym przeznaczamy na fundusz ludowy szkół imienia Adama Mickiewicza. Ofiara ta niechaj będzie skromną, ale powszechną, bo tylko wspólnemi siłami możemy wznieść gmach narodowej oświaty.

Zarząd główny towarzystwa szkoły ludowej.

Kraków 1. maja 1898 r.

Datki nadsyłać należy do towarzystwa „szkoły ludowej" (Kraków) lub do redakcyj dzienników.

Za zabicie Wydżgi w pojedynku hr. Wielopolski skazany na sześć miesięcy twierdzy.

Pies wściekły pokąsał pod Dobromilem niejaką Demkównę, dziewczę 16-letnie. We czwartek odesłano biedaczkę na klinikę dr. Bujwida w Krakowie. Całą drogę musiała odbyć w osobnym przedziale.

Majster złodziejski. Skandaliczne odkrycie uczyniła policja czerniowiecka. Aresztowano mianowicie dwóch chłopaków: 14-letniego i 15-letniego za drobną kradzież. Przy indagacji w magistracie chłopcy wyznali, iż od dłuższego czasu uprawiają złodziejskie rzemiosło, ale nie samoistnie, jeno, jako czeladnicy byłego właściciela małego kramiku przy ulicy wydziału krajowego, Smerekowskiego! Smerekowski, człowiek 60-letni, niegdyś krawiec, przed laty zaniechał rzemiosła, nabył realność, założył kramik i zorganizował — jak twierdzą aresztowani chłopcy — szajkę złodziejską z młodzieży. Miał on upatrywać miejsca połowu i wysyłał tam swą „czeladź", dobrze ją naprzód poinformowawszy. Mali złodzieje przynosili następnie skradzione przedmioty do pomieszkania Smerekowskiego, który im dawał za to drobne wynagrodzenie. Rzemiosło takie prowadził Smerekowski przez długie lata, zażywając przytem opinji cichego, poważnego i uczciwego obywatela. Na podstawie tych zeznań aresztowano Smerekowskiego, który zaprowadził policję do składu skradzionych przedmiotów, jakich jeszcze nie sprzedał. Znaleziono tam wszystko, czego dusza zapragnie: kilkanaście kołder i kocyków, całe stosy poduszek i pierzyn, maszynę do szycia, narzędzia rękodzielnicze i gospodarskie, przedmioty galanteryjne, odzież, zegarki i t. p. Smerekowskiego wraz z dwoma młodymi czeladnikami odstawiono do aresztów śledczych sądu krajowego karnego.

Napad morderczy. Z Wiednia donoszą 3 bm.: Wczoraj o godzinie 9. wieczorem zjawił się w Hernals w sklepie jubilerskim niejakiego Chouraczka, młody 30-letni człowiek i zażądawszy, aby mu sprzedano złoty pierścionek, rzucił bombę na Chouraczka. Jubiler stracił przytomność, zbrodniarz zaś zrabował pierścionki i uciekł. Goniony przez przechodniów, wypalił do nich trzy razy z rewolweru, ostatecznie jednak został schwytany i o mało co nie zlynchowany. Zbrodniarz nazywa się Starzenberger i pochodzi z Bawarji, gdzie był kamerdynerem.

Krwawe święto majowe. Z Budapesztu donoszą: Podczas gdy w stolicy Węgier i na prowincji przebieg święta majowego był w ogóle spokojny, wyjątkowo z gminy Boka, w komitacie Torontalskim, donoszą o krwawych wypadkach. Zdarzyło się tam fatalne starcie pomiędzy socjalno-demokratycznymi chłopami a żandarmerją. Socjaliści chcieli urządzić pochód z czerwonemi chorągwiami, przeciwko czemu wystąpili żandarmi. Lud nie usłuchał ich napomnień i obrzucił ich obelgami. Wtedy żandarmi zaczęli strzelać. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, ośm odniosło ciężkie rany. Wzburzenie z tego powodu jest ogromne. Z Wielkiego Beoskereku wysłano na miejsce wypadków piechotę.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj nocnym pociągiem do Wiednia.

Ku uczczeniu konstytucji 3. maja. We Lwowie ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy 3. maja zawiązało się koło mieszane tow. Szkoły ludowej. Koło to, przyjmując i zastrzegając w swym planie wszystkie punkta statutu towarzystwa, stawia sobie jako jedno z głównych zadań:

I. Obznajamianie się dokładne ze stosunkami i potrzebami szkół wiejskich najpierwej w powiecie lwowskim i popieranie gorliwego nauczycielstwa w tych szkołach pracującego; II. zakładanie i rozszerzanie czytelń w mieście i okolicy, oraz czynną pomoc dla założonych lub założyć się mających przy towarzystwie oświaty ludowej, w porozumieniu się z zarządem tegoż towarzystwa, oraz zakładanie szkół dla analfabetów.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza, polepszył się do tego stopnia, że choremu pozwolili lekarze wstać z łóżka.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej akademji weterynarji pp.: Brojaka Michał, rodem z Tarnopola, Jakób Citron ze Skałatu, Staniław Nowakowski z Jaworowa, Stanisław Florjan Solecki ze Lwowa, Tadeusz Sroczyński rodem z Mirocina.

Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli posiada ogólnego majątku 70.356 zł. W roku zeszłym pomnożył się ten majątek o 3596 zł. Wczoraj odbyło się w ratuszu walne zgromadzenie, na którem wybrano zastępcą dyrektora p. St. Platowskiego, skarbnikiem Bolesława Mikulińskiego. Do wydziału weszli pp. Kazimierz Bielański, Józef Czernicki, Aleksandar Getritz, Hauser, Janowicz, Klimowicz, Krach, Kowalski, Lerski, Makan, Michalski, Niemczynowski, Starzecki, Smeleński i Wojtyński. Zapomóg preliminowano na rok bieżący ogółem na 2008 zł.

Wydział Związku naukowo-literackiego wybrany na walnem zgromadzeniu z dnia 28. kwietnia r. b. ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem profesor dr. J. G. Pawlikowski, jego zastępcą Jan Kasprowicz, sekretarzem dr. Ernest Łuniński, skarbnikiem Zygmunt Poznański, gospodarzem Franciszek Wysocki. W skład wydziału weszli pp. profesor Nussbaum, Jan Popławski, dr. Czesław Uhma, dr. Ernest Adam, dr. Marcin Ernst. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. profesora dr. Becka, profesora R. Klemensiewicza, Stanisława Bala.

Towarzystwo rozwoju i upiększenia miasta Lwowa zostało ponownie zorganizowane i do życia powołane. Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrany dr. Henryk Max, zastępcą prezesa p. Apolinary Schabenbeck, sekretarzem p. Juljan Lewicki, zastępcą sekretarza dr. Bronisław Michalewski, skarbnikiem p. Wincenty Kuzurewicz, gospodarzem p. Franciszek Kornik, zastępcą gospodarza p. Albin Bojarski.

Hultajska czwórka. Wczoraj przyaresztował ajent policyjny Przestrzelski czterech poszukiwanych złodziei-włamywaczy, którzy przybyli do Lwowa święcić dzień 1. maja i przy tej sposobności zabawić się nocą w „swój sposób". Przytrzymani nazywają się Pryma, Bortnik, Weiss i Petryszyn i mają pobyt we Lwowie zakazany.

Jubileusz papieski. Z Rzeszowa donosza 2. bm. Wczoraj odbył się tutaj uroczysty obchód jubileuszu Leona XIII. Po solennem nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem w obecności reprezentantów wszystkich władz i bardzo licznej publiczności ze wszystkich warstw społecznych, urządzono uroczysty poranek jubileuszowy w sali „Sokoła" z odczytem i przemowami, poczem kanonik ks. Gryziecki udzielił zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa. Miasto przystrojono flagami, a domy w ulicach, przez które przechodził pochód stowarzyszeń katolickich, udekorowano. Uroczystość odbyła się z wielką powagą i w zupełnym porządku.

Tragiczny wypadek. W Trzcianie pod Rzeszowem mieszkał biedny wyrobnik Nyziak. Miał zamężną córkę i syna jedynego, którego mu tego roku wzięli w rekruty do Jarosławia. Na święta Wielkanocne postanowił biedny, za jedynakiem tęskniący ojciec odwiedzić swego Janka i pieszo wybrał się 7 mil w drogę do Jarosławia. Biletu trzeciej klasy nie było zaco kupić. Z sobą miał tylko gorącą miłością tęskniące serce i „paski" świąteczne, które dla Janka posłała matka. Tak zaszedł stary Nyziak do Jarosławia, zobaczył syna, oddał „paski" i wybrał się z powrotem do domu. Na kolej odprowadził go Jan i z zebranych oszczędności kupił ojcu bilet jazdy do Łańcuta, na dalsze dwie stacje brakło już kapitałów. Dnia 13. z. m., pobłogosławiwszy syna, uszczęśliwiony wsiadł Nyziak do nocnego pociągu do Łańcuta i z myślami o drogim jedynaku zdrzemnął się na ławce, a jechał pierwszy raz w życiu koleją żelazną. Tuż przed Łańcutem jest mała stacyjka Rogóżno. Gdy pociąg ruszył już z Rogóżna, by dowieźć Nyziaka do Łańcuta, skąd dalej pieszo miał nadążyć do Trzciany, jakiś żołnierz tuż obok niego siedzący, niespodzianie, głośno zawołał: „Tośmy już właśnie minęli Łańcut!" Słyszy to półsenny Nyziak i niewiele myśląc zrywa się i wyskakuje z jadącego pociągu. Koła chwytają nogi niebacznego starowiny i za chwilę leży Nyziak z obciętemi nogami koło toru kolejowego. Po jakimś czasie odnaleziono biednego kalekę, opatrzono, pokrzepiono na stacji w Rogóżnie herbatą i odwieziono następnie do szpitala do Rzeszowa, gdzie po czterech dniach umarł, nie tracąc przytomności. Serce ojcowskie bić przestało, a za trumienką, obok matki i córki, szedł biedny rekrut z Jarosławia.

W Pradze na pomnożenie funduszów „Klubu polskiego" odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. o godzinie 8. wieczorem przedstawienie amatorskie i koncert muzyczno-deklamacyjny. Odegrane będą „Odludki i Poeta" Fredry, przez członków Klubu polskiego w Pradze w języku polskim i „Pro Józefku" fraszka Michała Bałuckiego, przez aktorów czeskiego „Divadla" w języku czeskim. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami w hotelu arcyksięcia Stefana.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę, 7 bm. Tombola i koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta.

* **Zguba.** W dniu 12 kwietnia rb. znaleziony został na placu stacyjnym urzędu kolejowego w Kalwarji złoty damski zegarek ze złotym łańcuszkiem, 2 złotymi medaljonami i dwoma srebrnymi wisiorkami. Po odbiór tegoż może właściciel się zgłosić w godzinach urzędowych w biurze dla spraw komercjalnych dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

* **Z koła literacko-artystycznego.** W sobotę d. 7. bm. odbędzie się w „kole" wieczór kwiatowy. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp dla członków wraz z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych. Dla panów strój balowy. Zapowiedziany już odczyt p. Józefa Kotarbińskiego „Pan Tadeusz jako epos" — odbędzie się w tygodniu Mickiewiczowskim.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na biednego nauczyciela nadesłał p. W. Krupski ze Stanisławowa 1 zł.

Ten na Wawel 1 zł.

Zmarli:

Dr. Kazimierz Pierzchała, lekarz okręgowy w Białejbożnicy (pow. Czortków) zmarł 27. z. m. w 30 r. życia. Należał zmarły do najgorliwszych członków tamtejszego „Sokoła" i był członkiem grona nauczycielskiego. W roku 1894 brał ndział w zlocie lwowskim jako zastępca naczelnika krakowskiego gniazda. Po złożeniu doktoratu i odbyciu jednorocznej służby wojskowej, tudzież praktyki prywatnej w Przemyślu, a następnie w Tyśmienicy, objął obowiązki lekarza okręgowego w Białejbożnicy, gdzie ofiarnością, poświęceniem, bezinteresownością dla ludu wiejskiego (lubo sam ubogi i chory na gruźlicę) zjednał sobie powszechną miłość i szacunek. Dowodem tego był odbyty onegdaj pogrzeb, na który wyruszyła wieś cała, młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem na czele, obywatelstwo z najbliższej okolicy.

W Iwankówce pod Stanisławowem, Józef Romuald Niedzielski, właściciel dóbr w 63 r. życia.

Marceli Lebedowicz, adjunkt sądowy w Nowym Sączu, w 33 r. życia w Załnbińcach.

Stanisław z Miazowa Fihauser, właściciel dóbr, zmarł dnia 30. kwietnia b. r. w 55 roku życia w Bruśniku.

Ludwika Jadwiga Trojańska, siostra zgromadzenia PP. Prezentek, przeżywszy lat 69, w zakonie 36, zmarła w Krakowie.

Florentyna ze Smiłowskich Brzozowska, żona urzędnika banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, przeżywszy lat 54, zmarła w Krakowie.

Oświadczenie.

Wobec rozgłosu, jakiego zupełnie naturalnie nabrała poruszona przez *Dziennik Polski* sprawa stosunków ks. Stojałowskiego z komendantem żandarmów rosyjskich jenerałem Brokiem, wobec kategorycznych zaprzeczeń ks. Stojałowskiego, czuję się w obowiązku w interesie wyświetlenia prawdy, oświadczyć co następuje:

Autorem artykułu pt. „Pod adresem ks. Stojałowskiego", jestem ja niżej podpisany. Zaprzeczenie ks. Stojałowskiego tak w *Dzienniku*, jak w *Wr. Allg. Ztg.*, nie było tego rodzaju, ażeby chociaż na chwilę mogło zachwiać moje przekonanie.

Sprawy tej wagi nie dadzą się rozstrzygnąć polemiką dziennikarską, dlatego z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości fakt, że ks. Stojałowski dla wyjaśnienia prawdy postanowił wytoczyć mi proces karny.

Dla ułatwienia sprawy oświadczam, że zrzekam się z góry wszelkich praw, jakie mogłyby wyniknąć z ewentualnego przedawnienia. Zrzekam się dalej prawa wytoczenia sprawy w drodze procesu prasowego, zezwalając zupełnie i bez wszelkiego zarzutu na wytoczenie mi zwykłego osobistego procesu. Chodzi mi o prawdę i o nic więcej.

Lwów 3 maja 1898.

Dr. Ostaszewski-Barański.

†

Jan hr. Schulenburg.

Lwów 3. maja.

Wczoraj wieczorem rozeszła się po Lwowie wiadomość, iż głównodowodzący i dowódca 11. korpusu armji austrjackiej hr. Hans von der Schulenburg umarł nagle tknięty apopleksją. Wiadomość ta z drobną poprawką, odnoszącą się do choroby, której uległ śp. zmarły jenerał, potwierdziła się wkrótce. Hr. Schulenburg zakończył życie istotnie nagle o godzinie 8. wieczorem wskutek choroby cukrowej, na którą cierpiał już oddawna. W roku zeszłym opuścił nawet Lwów za kilkotygodniowym urlopem w celu leczenia się, a w ostatnich dniach znowu czuł się cierpiącym.

W sobotę w południe był jeszcze na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy teatr — wieczorem zaś wziął udział w zebraniu towarzyskiem w salonach prezydenta miasta dr. Małachowskiego. W niedzielę czuł się bardziej, niż zwykle niezdrów, mimo to jednak wczoraj rano tj. w poniedziałek miał zamiar wyjechać konno na ćwiczenia. Okazało się to jednak niemożliwem. O g. 8. rano zrobiło się hrabiemu znacznie gorzej i musiał się położyć natychmiast do łóżka.

Choroba szła naprzód z straszliwą i nieubłaganą szybkością. Wezwano najzdolniejszych lekarzy wojskowych, lecz stanęli oni bezradni wobec druzgocącej potęgi, która nad łóżkiem chorego wypisała niecofnięty wyrok zagłady.

O godzinie 2. popołudniu hr. Schulenburg był już bezprzytomny, a w sześć godzin później, o ósmej wieczorem umarł na zatrucie krwi *(uremia)*. Wiadomość o nagłym zgonie hr. Schulenburga dostała się natychmiast na miasto i rozeszła się bardzo szybko, wywołując wszędzie sensację.

Ś. p. Jan hr. Schulenburg pochodził z rodziny ewangielickiej, osiadłej w Niemczech i w chwili zgonu liczył lat 65. Do armji wstąpił w roku 1856, służył więc 42 lat. Młodsze swe lata spędził w pułkach galicyjskich jako kapitan i major, tudzież jako oficer sztabowy przy komendzie lwowskiej, następnie jako pułkownik był komendantem 3 p. p. Przed objęciem komendy korpusu był komendantem 33 dywizji w Komornie. Jako głównodowodzący przyszedł do Lwowa przed trzema laty na miejsce ks. Windischgraetza. Przy ostatnim awansie majowym, na czterdzieści ośm godzin przed śmiercią, awansował z feldmarszałka-porucznika na „feldzeigmeistra".

Nadto był kawalerem orderu żelaznej korony, orderu Leopolda, właścicielem wojskowego krzyża zasługi, a jako tajny radca posiadał tytuł ekscellencji. Był wreszcie właścicielem 30. pułku piechoty, stacjonowanego we Lwowie. Ś. p. hr. Schulenburg zostawił rodzinę w Niemczech. Jeden z jego braci jest mistrzem ceremonji króla saskiego, drugi podpułkownikiem armji pruskiej. W Brandenburgji mieszkają dwie siostry zmarłego jenerała, obie hrabianki Schulenburg.

Przez trzyletni pobyt swój we Lwowie śp. hr. Schulenburg udzielał się bardzo mało w tutejszem towarzystwie i widywano go tylko na oficjalnych przyjęciach. Obracał się wyłącznie w kołach wojskowych, w których był lubiany. Nie zostawił żony ani dzieci. Zgonowi jego towarzyszą smutne akcesorja. Leży sam, w obszernych apartamentach gmachu komendy głównej, bez jednej duszy bliższej, któraby ten fakt poruszył do głębi. Otacza go tylko straż. Zupełnie po żołniersku.

Zwłoki zostaną przewiezione ze Lwowa do grobów rodzinnych.

* * *

Dokładne szczegóły z życia hr. Schulenburga podajemy poniżej. Urodził się w Hohenliebenthal na Szląsku pruskim w r. 1834 jako ewangelik, syn Hansa, podkomorzego w. ks. hesskiego i Adelajdy hr. Bülow na Essenrode i Hohenliebenthal, córki ministra pruskiego. Pochodził ze starszej linji hr. Schulenburgów: Betzendorf-Wolfsburg. Karjera wojskowa hr. S. jest następująca:

W r. 1859 asenterowany został do 49 wyższo-austr. pułku piechoty, jako podporucznik odbył w tym roku kampanję włoską. W r. 1866 awansował na kapitana w sztabie jeneralnym i znowu w tym roku bił się we Włoszech, za co otrzymał wojskowy krzyż zasługi z odznaczeniem wojennem. Mianowany w r. 1873 majorem w gal. 15. pułku piechoty służył w nim do r. 1875, konsystując w Pradze. W r. 1876 mianowany podpułkownikiem sztabu jeneralnego, służył do r. 1878 we Lwowie przy 30 dywizji piechoty i jeneralnej komendzie.

W r. 1897 mianowany szefem sztabu 4 korpusu odznaczył się przy okupacji Bośnji, za co otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z odznaczeniem wojennem. W tym samym roku został pułkownikiem i komendantem 9 pp. w Stryju, a w trzy lata później objął dowództwo 3 pp. konsystującego naówczas w Mostarze. Za udział w wypadkach tamtejszych w roku 1882 otrzymał wyrazy zadowolenia cesarskiego.

W r. 1885 nastąpiła nominacja na jenerała-majora i komendanta 70 brygady w Celowcu, a w r. 1890 na marszałka-porucznika i dowódcę 33 dywizji w Komornie, na którem to stanowisku otrzymał w r. 1893 order żelaznej korony II. klasy. W r. 1895 mianowany zastępcą komendanta 11 korpusu we Lwowie, objął w marcu tegoż roku po ks. Windischgraetzu dowództwo tego korpusu. Równocześnie otrzymał godność tajnego radcy, a w r. 1897 został szefem 30 pp. Wreszcie 22. kwietnia mianowany został jenerałem-zbrojmistrzem.

O śmierci hr. Schulenburga zawiadomiono zaraz w nocy telegraficznie cesarza i wyższe władze wojskowe w Wiedniu. Żal z powodu nagłego zgonu hr. Schulenburga jest w armji wielki. We wtorek rano nadeszło mnóstwo kondolencyj do komendy korpuśnej i zapowiedzi wzięcia udziału w pogrzebie. Reprezentanci władz politycznych i autonomicznych złożyli osobiście wyrazy współczucia.

Zwłoki hr. Schulenburga leżą przybrane w galowy jeneralski mundur na I. piętrze gmachu komendy korpuśnej. Przystęp dla publiczności dozwolony dziś w środę popołudniu od godziny 2 do 5. Oficerowie trzymają straż. Z gmachu komendy powiewa czarna chorągiew. Brama obita czarnem suknem. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 2 popołudniu. Oprócz całej załogi lwowskiej i deputacji oddziałów wojskowych 11. korpusu, oraz przedstawicieli władz, wezmą udział delegacje z Wiednia, Krakowa i Przemyśla.

Dyspozycje pogrzebowe wydane zostaną dziś. Konduktem dowodzić będzie prawdopodobnie jenerał Plentzner de Scharneck. W piątek o godz. 10. rano odbędzie się staraniem korpusu oficerskiego pułku piechoty imienia zmarłego nr. 30. żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele ewangielickim.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę, jutro we czwartek i w piątek „Dwaj urwisze", sztuka w 5 aktach, a 8 obrazach Piotra Decourcellea.

Z teatru. Afisz przedstawienia wczorajszego brzmi: „Dwaj urwisze" *(Les deux gosses)*, sztuka w 5 aktach, a 8 odsłonach Piotra Decourcelle, przekład Zygmunta Sarneckiego. Obraz I: Karczma pod białym koniem. Obraz II: Spadł z konia. Obraz III: Zemsta męża. Obraz IV: Ślimak, Zefiryna i spółka. Obraz V: Nie moje dziecko. Obraz VI: Ostatnia kradzież Walusia. Obraz VII: Śluza pod mostem Austerlitz w Paryżu. Obraz VIII: Pożegnanie malca. Osób działających 26. Rzecz dzieje się za naszych czasów w okolicach Tours, w mieście Tours, w wiosce Kerlor w Bretanji i w Paryżu. Nowa wystawa! W obrazie siódmym niezwykły efekt wodny: wodospad na scenie wedle wzorów paryskich! Po akcie piątym dwadzieścia minut przerwy. Koniec o godzinie 12 w nocy. W antraktach powinno się palić tutki Niemojowskiego". — Do tych wymownych objaśnień dodać należy, że panna Jankowska wykazała wczoraj znaczne postępy w sztuce noszenia pantaloników i że starsze damy płakały na przedstawieniu. *a. c.*

Z prasy. W Tarnowie z dniem 15 maja rb. wychodzić zacznie ilustrowany tygodnik balneologiczno-literacki pt. *„Zdrojowiska"*.

We Lwowie rozpoczął wychodzić dwutygodnik satyryczno-humorystyczny pt. *„Żart"*.

Z izby sądowej.

Kraków 2. maja.

Klub złodziejski.

W gmachu sądu karnego gwarno i głośno było w sobotę aż do godziny 1. po północy. Tłumy publiczności wyczekiwały niecierpliwie ogłoszenia wyroku w sprawie sądzonej od trzech

dni szajki złodzei i paserów. Około godziny 9. wieczorem udali się sędziowie przysięgli na naradę. A czekała ich praca nielada: rozpatrzenie i odpowiedź na 31 pytań głównych, dodatkowych i ewentualnych. Odpowiedź ławy przysięgłych odczytano około godz. 12., wszystkie prawie pytania zostały jednomyślnie lub większością głosów zatwierdzone.

Z kolei rozpoczęła się narada trybunału. Audytorjum i galerja przepełnione, przybywa jeszcze tak wiele osób z miasta, że nie wszyscy mogą znaleźć pomieszczenie. Charakterystycznem jest zachowanie się pięciu głównych podsądnych. Jeden tylko okazuje pewną skruchę, inni zachowują się butnie i wyzywająco. Spodziewają się wysokiej kary, mimiką na palcach pokazują „znajomym" wśród audytorjum, ile lat więzienia ich czeka. Trybunał ukończył naradę krótko przed pierwszą godziną i wygłosił wyrok, mocą którego tylko troje oskarżonych uwolniono od winy i kary, skazano zaś 9 osób. Główni sprawcy otrzymali: Ludwik Witek 6 lat, Jan Łomsik 1 rok, Józef Tokarz 3 lata, Zygmunt Tondera 5 lat i Józef Matuszek 5 lat, wszyscy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni lub co miesiąc. Z drugiej kategorji oskarżonych skazani zostali: Dawid Klinger, Dawid Stuber, Wolf Palenker i Abraham Trenner na 3 miesiące więzienia.

Najmniejsze wrażenie sprawił wyrok na głównych skazańcach. Matuszek występujący podczas całej rozprawy jako „jeneralny mowca" całego klubu, zawołał: przyjmujemy wyrok. Inni wołali: tak nam jest, jakbyśmy zostali do wojska zaasenterowani, i wogóle zuchwale się zachowywali.

Zabójstwo.

O zbrodnię zabójstwa oskarżonym był włościanin Wojciech Dziewoński z Ledwicy Górnej i stawał dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie. Pewnej nocy w jesieni Dziewoński pilnował ziemniaków i grochu w polu i dwukrotnie odpędził złodzieja. Powrócił on jednak po raz trzeci i wówczas otrzymał od Dziewońskiego kilka uderzeń kijem w głowę, które spowodowały śmierć natychmiastową. Dziewoński, którego bronił adwokat dr. Szalay, został od winy uwolniony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów z roku 1860 padła główna wygrana 300.000 zł. na serję 7337 nr. 6, druga wygrana 50.000 zł. s. 14594 nr. 19, trzecia wygr. 25.000 zł., s. 3869 nr. 8. Po 10.000 zł. wygrały serje 521 nr. 7, s. 1143 nr. 7. Po 5000 zł. wygrały serje 461 nr. 17, 5014 nr. 4, 7792 nr. 10, 10017 nr. 3. 7792 nr. 10, 10017 nr. 3, 1205 nr. 5 i nr. 18, 12191 nr. 20, 14739 nr. 3, 15312 nr. 9, 16469 nr. 6, 17846 nr. 17. 18451 nr. 16, 19131 nr. 5, 19460 nr. 1, 19979 nr. 13. Po 1000 zł. wygrały serje 95 nr. 8, i nr. 19, 386 nr. 7, 479 nr. 5 i nr. 15, 1116 nr. 17, 1631 nr. 12, 1844 nr. 3, 2090 nr. 12, 8066 nr. 17, 9030 nr. 10, 9141 nr. 9 i nr. 12, 9256 nr. 13, 9312 nr. 3, 9755 nr. 18, 10412 nr. 19, 13036 nr. 8, 15181 nr. 2 i nr. 8, 16505 nr. 15, 16569 nr. 3, 16660 nr. 11, 18044 nr. 11, 18252 nr. 9, 18275 nr. 9, 19673 nr. 8, 19675 nr. 20, 19677 nr. 10, 19979 nr. 15.

Przy ciągnieniu włoskich losów Czerwonego krzyża w Rzymie padła główna wygrana 35.000 lirów na s. 8541 nr. 6, druga wygrana 2000 lirów na s. 10165 nr. 50, trzecia wygrana 1000 lirów na s. 6017 nr. 34.

Rada państwa.

„*Czas* otrzymuje następującą korespondencję z Wiednia:

Znamienną cechą każdej niezwykłej, anormalnej epoki jest, że każde, choćby najmniej prawdopodobne twierdzenie, każda, choćby najbardziej potworna bajka znajdzie kurs w tak zwanej opinji publicznej w przypuszczeniu, że znajdzie wiarę u ogółu. Gdybyśmy skądinąd nie wiedzieli, jak dalece obecna sytuacja wewnętrzna jest chaotyczną i mętną, rozpoznać moglibyśmy to po niektórych, w normalnych czasach wprost niemożliwych objawach. Przytoczymy dziś jeden, który obliczony jest specjalnie na teraźniejszą, naturalną zresztą wrażliwość opinji w Galicji. W kilku pismach czytaliśmy, jeśli nie twierdzenia, to domysły, iż hr. Thunowi nie był niemiłym wynik głosowania worków... nad oskarżeniem hr. Badeniego, ba! nawet, że dla prezydenta gabinetu nie był ów wynik bynajmniej niespodzianką — *sapienti sat*. Zdawało nam się, że popularna niegdyś w pewnej części prasy galicyjskiej metoda insynuacyj, polegających na tajemniczych półsłówkach, na pełnem ubolewaniu lub grozy: Kto wie, tak mówią! i t. p. straciła prawo obywatelstwa już zupełnie i nie odżyje. — Okazuje się, że nie. To też trzeba się rozprawić z tem najnowszem jej zastosowaniem. Można to uczynić krótko pytaniem: czem i komu dał hr. Thun prawo do posądzania go poprostu o brak osobistej rycerskości? Jeśli na to pytanie zabraknie odpowiedzi, to sprawa jest dostatecznie wyjaśnioną. Tym zaś, dla których rycerskość jest pojęciem zbyt „ekskluzywnem", słów kilka z dziedziny bardziej „demokratycznej".

Czy mogą uwierzyć, że hr. Thunowi zależy na przedłużaniu i rozognianiu sprawy, która budzi wszystkie przygasłe namiętności i przez to utrudnia w najwyższym stopniu zadanie obecne rządu? Rzecz dziwna: wierzyć w to zdają się przedewszystkiem ludzie, którzy zresztą najsilniej potępiają zadanie polityczne, zakreślone sobie przez hr. Thuna. Ci sami, którzy ze swego stanowiska z zupełnem uprawnieniem krytykują i odrzucają metodę uspokojenia i doradzają metodę walki na przebój, przypisują zarazem hr. Thunowi chęci, dające się tylko z tą ostatnią metodą pogodzić harmonijnie, nigdy zaś z pierwszą. Więc pomijając to, co w insynuacjach obecnych jest brzydkiem, musimy stwierdzić, że są one najzupełniej nielogiczne, a jak oświadczyć stanowczo możemy, także najzupełniej bezpodstawne".

Co do nas to ani chwili nie wierzyliśmy pogłoskom, o których *Czas* pisze, a nie wierzyliśmy dlatego, że z wiarygodnego źródła wiemy, że zarówno po ustąpieniu hr. Thuna z posady namiestnika Czech, jakoteż po ustąpieniu hr. Kazimierza Badeniego ze stanowiska prezydenta gabinetu, stosunki między obu tymi mężami stanu pozostały jak najlepsze. Przenoszenie w tym wypadku przeciwieństw lub sytuacyj politycznych na pole osobiste, dowodzi wielkiej nieznajomości osób i stosunków.

* * *

W sprawie komisji językowej *Neue freie Presse* wywodzi, że wyrażone w deklaracji hr. Thuna życzenie, aby komisja ta była nieustająca, polega widocznie na omyłce, gdyż jest sprzeczne z ustawą. Wybór komisji nieustającej może nastąpić tylko wtedy, gdy chodzi o uchwalenie jakiejś większej ustawy, ale ustawa musi być wpierw przedłożona, czego w obecnym wypadku niema.

Linzer Volksblatt zwraca się przeciw tym, którzy prą ku wystąpieniu katolickiego stronnictwa ludowego z prawicy i dowodzi, że stronnictwo to tylko w łonie prawicy, jako jedyne stronnictwo niemieckie, może mieć wpływ wielki, a nawet decydujący. Podszepty innych stronnictw zmierzają właśnie do tego, aby katolicka partja ludowa, występując z prawicy, pozbawiła się sama wszelkiego wpływu i znaczenia.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 3. maja. Według *N. W. Tagblatt* wybór komisji językowej i jej ukonstytuowanie się ma być dokonanem na posiedzeniu piątkowem. Gdyby atoli wskutek jakichś trudności wyboru tego nie dokonano, to dyskusja językowa toczyć się będzie w dalszym ciągu podczas obrad delegacyj i to w dniach, w których będzie trwała pauza.

Ze strony czeskiej podczas dyskusji językowej przemawiać będą pp. Herold, Pacak i Stransky.

Wiedeń 3. kwietnia. Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godz. pół do 11.rano. Odczytano odezwę sądu w Krakowie o zezwolenie na sądowe ściganie p. Daszyńskiego. Następnie prezydent dr. Fuchs ogłosił rezultat dokonanego w piątek wyboru do kilku komisyj. P. Popowski wniósł interpelację w sprawie nieporządków panujących w galicyjskich urzędach hipotecznych, a p. Kolischer w sprawie obniżenia taryf kolejowyeh za przewóz węgla.

Prezydent ministrów hr. Thun, odpowiada na niektóre interpelacje. W odpowiedzi na interpelację p. Winkowskiego o rozpisanie wyborów uzupełniających na trzy opróżnione mandaty poselskie do rady państwa z Galicji, hr. Thun oświadcza, że wybór uzupełniający w miejsce śp. Horodyskiego, rozpisany został na 23. maja, a wybory w miejsce pp. Wysockiego i hr. Pinińskiego rozpisano już na dnie 15. względnie 22. czerwca br.

Na interpelację p. Brzeznowsky'ego z powodu zakazu roznoszenia plakatów z napisem i z reklamą dla broszury pt. „Przeprowadźmy sobie sami ustawy", prezydent ministrów odpowiada, że zakaz wydano jedynie ze względu na komunikację, nie zaś ze względów prasowych.

Następnie w odpowiedzi na interpelację p. Lewickiego i tow. o ubezpieczenie urzędników prywatnych, prezydent ministrów oświadcza, że podjęto już prace przygotowawcze, celem ustawowego uregulowania tej sprawy, nie może jednak dokładnie oznaczyć terminu, kiedy rząd dotyczący ustawę przedłoży.

Następnie odpowiedział hr. Thun na interpelację Funkego w sprawie ostatnich ekscesów w Pradze i oświadczył, że ekscesy wprawdzie istotnie były, ale nie miały wcale takich rozmiarów, w jakich je interpelant przedstawił. Spustoszenia zrządzone przez ekscedentów ograniczają się do wybicia czterech szyb w pewnym szynku, zresztą żaden Niemiec nie doznał uszczerbku na swej własności.

Nikt nie został zraniony. Z początku ekscesa te nie miały nawet wcale narodowościowego zabarwienia, co się zaś tyczy podniesionego w interpelacji nocnego napadu kilku Czechów na Niemców, to zdaje się, że była to jedna ze zwykłych burd szynkowych.

W końcu odparł hr. Thun jak najenergiczniej zarzuty podniesione w owej interpelacji przeciw namiestnikowi hr. Coudenhovemu, który właśnie z jak największą sumiennością spełnił swój obowiązek.

Liberał dr. Gross żąda otwarcia debaty nad tą odpowiedzią hr. Thuna. W głosowaniu odrzuciła izba wniosek Grossa 123 głosami przeciw 93. Lewica przyjęła ogłoszenie wyniku tego głosowania hałasem.

Za wnioskiem dra Grossa głosowali między innymi także posłowie z katolickiego stronnictwa ludowego.

P. Steinwender żąda skonstatowania liczby głosów. Gdy prezydent ogłasza rezultat głosowania podnosi się ponowna wrzawa. Wołania: „To jest fałszerstwo", „Nie było takiej większości", „Zdaje się, że prawica tęskni znowu za imiennemi głosowaniami".

Wrzawa trwa parę minut. Po uciszeniu się hr. Thun i inni ministrowie odpowiadają na szereg innych interpelacyj, poczem izba z porządku dziennego przystępuje do dalszego ciągu rozprawy językowej.

Pierwszy mowca socjalista Zeller oświadcza, że winą bezpłodności izby nie są rozporządzenia językowe, tylko wadliwy system wyborczy. Niech rząd zaprowadzi powszechne i bezpośrednie wybory, a izba będzie zdolną do pozytywnej pracy.

Wiedeń 3. maja. (*Godzina 4. minut 30.*) Gdy zabrał głos następny mowca p. Dipauli, sala szczelnie się zapełniła. Posłowie otoczyli go kołem. Mowca skonstatował, że rada państwa nie będzie zdolną do prawidłowej pracy dopóty, dopóki kwestja językowa nie będzie załatwioną w drodze prawodawczej.

Następnie zwraca się do omówienia deklaracji rządowej, o ile w niej poruszoną była sprawa rozwiązania kwestji językowej. Rząd uznał zniesienie rozporządzeń językowych nawet przed uchwaleniem ustawy językowej za możliwe, mowca jednak sądzi, że rozporządzenia językowe powinny być natychmiast usunięte (huczne oklaski na lewicy), gdyż dalsze utrzymanie ich jest wprost niemożliwe.

Słowianie, których ekonomiczne i kulturne potrzeby załatwić może tylko rada państwa, zgodzić się mogą na usunięcie tej przeszkody tamującej normalny bieg rozpraw parlamentu.

W dalszym ciągu występuje mowca przeciw uznaniu języka niemieckiego za język państwowy, co chłodzi zapał lewicy.

Mowca konstatuje, że stronnictwo jego zasłużyło sobie pewną swobodę tak wobec prawicy, jak i lewicy. Polemizując z zarzutem czynionym stronnictwu katolicko-ludowemu za jego stanowisko w sprawie wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, oświadcza br. Dipauli, że większość dobrze wiedziała, iż w tej narodowej sprawie katolickie stronnictwo ludowe zastrzegło sobie zupełną swobodę działania.

W dalszym ciągu mowy, przerywa br. Dipaulemu p. Wolf okrzykiem, iż korona dzieli antisemickie sympatje. Dipauli w odpowiedzi na to zastrzega się przeciw wciąganiu korony do dyskusji w izbie.

Dalej Dipauli w ostrych słowach występuje przeciw radykalnym stronnictwom niemieckim. P. Wolf przerywa mu ciągle, ale br. Dipauli na jego okrzyki nic nie odpowiada.

Godz. 4. p. Dipauli przemawia dalej.

Wiedeń 3. maja. Z kół parlamentarnych donoszą, iż dnia 13. 14. 15. bm. podczas sesji delegacyjnej odbędą się posiedzenia izby celem prowadzenia dalszej dyskusji nad sprawą językową.

Cesarz przyjmie delegację na audjencji dnia 11. b. m.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Bitwa pod Manillą.

Dla zorjentowania się podajemy dokładny opis miejsca, gdzie nastąpiło pierwsze starcie się flot nieprzyjacielskich.

Zatoka manilska jest nadzwyczaj obszerną; przy wejściu położoną jest ufortyfikowana wysepka El Corregidor. Odległość z wysepki tej do Manilli wynosi przeszło 50 klm. W zatoce rozłożone są prócz Manilli liczne osady i miasta, z których najważniejsze jest Cavite położone o 7 mil morskich na południe od Manilli. Tu znajduje się arsenał wojenny.

Jak wiadomo, flota amerykańska pozostająca pod dowództwem komodora Dewey'a, składająca się z pancerzowych krążowników: „Olympia", „Baltimore", „Raleigh" i „Boston", kanonierek „Condor" i „Petrel", i dwóch innych mniejszych, opuściła dnia 27. kwietnia Hongkong kierując się ku Filipinon.

Okręt hiszpański „Castilla" z kilku kanonierkami bronił wejścia do zatoki manilskiej z jednej, zaś fortyfikacji na wyspie El Corregidor z drugiej strony, reszta zas eskadry pod komendą admirała Montojo na zachodnim krańcu Filipinów oczekiwała nieprzyjaciela. Mimo tego udało się Amerykanom sforsować w niedzielę (1. maja) nad ranem wjazd do zatoki, a o godzinie 5. rano stanęły ich okręty w liczbie 8 w szyku bojowym przed Cavite, rozpocząwszy natychmiast ogień na flotę hiszpańską i fortyfikacje. Nie dość jasnem jest skąd wziął się admirał hiszpański Montojo przed Cavita, który według ostatnich depesz miał oczekiwać na Amerykanów przed zatoką.

Bliższe szczegóły o samej bitwie znajdą czytelnicy poniżej. Flota amerykańska po zwycięzkiej bitwie pod Cavite udała się do Manili chcąc ją zająć. W czasie bitwy stracili Hiszpani dwa okręty, a kapitan jednego z nich poległ rownież. Poległ jako prawy żołnierz na posterunku w obronie swej ojczyzny. Straty z obu stron są bardzo znaczne — a jeżeli prawdą jest, że mocarstwa przygotowują się do interwencji między Hiszpanją a Ameryką, to właściwa chwila właśnie teraz nadeszła i byłoby bardzo pożądanem, by zaprzestano dalszego krwi rozlewu.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 2. maja. W mieście panuje wielkie przygnębienie. Wczoraj na podstawie jakiejś depeszy z Manili rozeszła się wieść, że Hiszpanie odnieśli świetne zwycięstwo i na podstawie tej wieści hiszpański minister marynarki wystosował nawet do komendanta floty hiszpańskiej pod Manillą telegram gratulacyjny, który brzmiał: „Sława i cześć tym, którzy tak dzielnie bili się za ojczyznę!" Dziś atoli dzienniki wbrew pierwotnej wieści muszą konstatować, że Hiszpanie nie zwycięstwo lecz klęskę ponieśli.

Dzienniki republikańskie wyszły w czarnych obwódkach. Ministrowie sami przyznają, że siła wojenna pod Manillą zupełnie zniszczoną została.

Początkowo mniemano, że tylko 4 lub 5 statków amerykańskich odpłynęło do Manilli, tymczasem pokazało się, że było ich dwa razy więcej. Nadto były to przeważnie statki olbrzymie o pojemności 20.000 ton, podczas gdy statki floty hiszpańskiej liczyły po 7000 ton pojemności.

Gdy admirał Montojo telegrafował z Manili, że chce wypłynąć naprzeciw eskadry amerykańskiej chciano początkowo temu krokowi przeszkodzić, lecz gdy minister marynarki rzekł, że admirał musi wiedzieć, co czyni, admirał pozostawiono wolną rękę.

Waszyngton 3. maja. Wieść o zwycięstwie Amerykanów pod Manilą, wywołała tu wielki entuzjazm. Na ulicach panuje ruch ożywiony. Prezydent Mac Kinley i członkowie rządu są bardzo zadowoleni ze zwycięstwa, ale wstrzymują się od wszelkich komentarzy.

Niektórzy urzędnicy departamentu marynarki sądzą, że zwycięstwo pod Manillą szybko zakończy wojnę i że więcej nie będzie wcale jakiejś większej bitwy morskiej.

Berlin 3. maja. Do tutejszego *Local-Anzeigera* donoszą z Waszyngtonu, że jeden z senatorów rozmawiając z korespondentem tego pisma wyraził się, że posiadanie Filipinów jest dla Ameryki wśród dzisiejszych stosunków koniecznem. Być może, że Ameryka zatrzyma je jako zakład wypłacenia odszkodowania wojennego. Stanowisko Niemiec wzbudza w kołach amerykańskich wielki niepokój. Departament marynarki wydał rozkaz, aby jak najbaczniej strzeżono niemieckich statków.

Madryt 3. maja. *Liberal* zamieszcza depeszę z Manilli według której kontradmirał hiszpański Montojo miał się wyrazić, że hiszpańska eskadra jest już zupełnie straconą.

Załoga statku „Mindanao" została uratowaną.

Konsul angielski w Manilli konferował z komendantem amerykańskiej eskadry, nie wiadomo jednak co było przedmiotem konferencji.

Amerykanie ustawili się przed Manillą i przeprowadzili blokadę.

Ludność opuszcza miasto z obawy przed nastąpić mającem bombardowaniem.

Madryt 2. maja. Oficjalna depesza z Hawany brzmi jak następuje: Dnia 30. kwietnia o godz. 6. min. 30. wieczorem usiłowała eskadra amerykańska składająca się z jednego pancernika i 3 innych mniejszych statków wysadzić oddziały wojska na brzeg pod Herradura. Wojska hiszpańskie dały ognia, na który ze statków odpowiedziano 8 strzałami z dział. Okręty cofnęły się i znikły koło godziny 8. wieczorem w kierunku San Domingo.

Nowy Jork 2 maja. *Journal* zamieszcza depeszę, którą miał otrzymać z obozu wodza powstańców Gomeza w prowincji Santa Clare. W depeszy tej czytamy, iż oficer amerykański Whitney w nocy z dnia 27 na 28 kwietnia przybył do obozu Gomeza i przyniósł mu zawiadomienie od wodza wojsk amerykańskich jenerała Millesa, w którym punkcie wyspy mają się oddziały powstańcze zebrać, aby się tam połączyć z wojskami amerykańskiemi, które wylądują na wyspę pod wodzą jenerała Nuneza. Sądzą, że punktem zbornym jest jedno z miast na północnem wybrzeżu Kuby.

Gdy fort Matanzas zostanie wzięty, ma służyć za podstawę do dalszych operacyj wojennych. Po tem ma nastąpić zamknięcie Hawany i zmuszenie tego miasta do podddania się wskutek braku żywności.

Tampa (w stanie Floryda) 2. maja. Przybyły tu cztery pułki piechoty z Chickamanga, Mobile i Nowego Orleanu. Uważają tu prawie za pewne, iż najdalej do 10 dni wojska te odejdą na Kubę.

Madryt 2. maja. Dzienniki dzień wczorajszy nazywają smutnym, ale pełnym chwały. Napominają mieszkańców do spokoju i do ufności w przyszłe zwycięstwa oręża hiszpańskiego.

Nadesłana z Hawany depesza donosi, iż oddział hiszpański pod wodzą pułkownika Moliny odniósł zwycięstwo nad powstańcami pod Bayamo. W walce padło 30 powstańców i 1 Hiszpan.

Nowy Jork 2. maja. *Evening Journal* zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, według której angielski ambasador Pauncefote miał otrzymać wiadomość, że admirał Dewey natychmiast rozpocznie bombardować Manillę.

Zdaje się więc, że bombardowanie już się dziś rozpoczęło.

Petersburg 3. maja. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza oświadczenie o neutralności Rosji w zatargu hiszpańsko-amerykańskim.

Kolonja 3. maja. Do *Köln.-Ztg.* donoszą z Madrytu: Po zniszczeniu okrętów hiszpańskich eskadra amerykańska zarzuciła kotwicę przed Manillą i przygotowuje się do bombardowania tego miasta.

W bitwie morskiej Hiszpanie stracili 400 ludzi.

Waszyngton 2. maja. Rząd tutejszy zawiadomiono, że rząd angielski otrzymał z Singapore depesze, które w zupełności potwierdzają wieści o bitwie pod Cavite i o zwycięstwie eskadry amerykańskiej.

Po pierwszej walce, która trwała przeszło 2 godziny eskadra hiszpańska była zupełnie zniszczoną.

Statki amerykańskie cofnęły się do stojącego w zatoce na kotwicy okrętu transportowego, aby się zaopatrzyć w węgiel.

Jeden z amerykańskich okrętów, dotychczas nieznane jego nazwisko, został tak silnie uszkodzony, iż musiał się wycofać z bitwy.

Po bitwie admirał amerykański Dewey prosił konsula angielskiego, aby zawiadomił gubernatora hiszpańskiego, by w ręce jego wydał wszystkie działa, torpedy i urzędy telegraficzne, gdyż w przeciwnym razie będzie bombardował miasto.

Oficerowie hiszpańscy z konsulem angielskim i ajentami Tow. kablowego odbyli naradę, podczas której zakazanem zostało wysyłanie wszelkich depesz.

W końcu gubernator oświadczył, iż się nie podda, a nadto i ajentom tow. kablowego zakazał konferować z Deweyem.

Oczekują przeto, że bombardowanie zapewne rozpocznie się dziś (poniedziałek) i że Hiszpanie przetną druty kablu.

Londyn 3. maja. Kabel między Manillą a Hongkongiem przerwany.

Madryt 3. maja. Sagasta udał się wczoraj do pałacu królowej. Sądzą, że pokazał królowej depeszę donoszącą o zburzeniu Cavite i o zniszczeniu Manilli wskutek bombardowania jej przez statki amerykańskie.

Potwierdza się wiadomość, że Amerykanie rzucali bomby napełnione naftą. Bomby te, wzniecały wszędzie, gdzie padły, pożar.

Tampa 3. maja. Obecnie jest tu 7000 wojska. Oczekuje się tu nadejścia dwóch pułków jazdy i jednego pułku artylerji z pod Chickamanga.

Waszyngton 3. maja. Senat przyjął wczoraj projekt do ustawy o wydatkach wojennych, dalej o powołaniu pod broń 10.000 ludzi, którzy przebyli raz żółtą febrę i dlatego są od recydywy stanowczo zabezpieczeni, wreszcie o utworzeniu osobnej brygady inżynierskiej.

Izba poselska uchwaliła wniosek o sposobie pokrycia nadzwyczajnych kosztów wojennych.

Madryt 3. maja. Dziennik *Imparcial* mniema, że wcale prawdopodobnem jest powstanie nowego narodowego ministerstwa. Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu postanowiła bezzwłocznie ogłosić stan oblężenia w Madrycie.

Madryt 3. maja. Z wysp Filipińskich nie nadeszły żadne urzędowe wiadomości, bo podwodna linja telegraficzna pod Manillą przerwana.

Londyn 3. maja. Z powodu zniszczenia kablu między Hongkongren a Hawaną nie ma wcale żadnych wiadomości z teatru wojny. Ostatnia depesza brzmiała: Admirał Dewey bombarduje Manillę.

Genua 3. maja. Do tutejszego *Piccolo* donoszą, że w kilku prowincjach Hiszpanji wybuchła zbrojna rewolucja.

Antwerpia 3. maja. Depesze z Madrytu donoszą, ze podczas bombardowania Manilli zniszczono wszystkie domy w mieście.

Londyn 3. maja. Z Madrytu donoszą, iż Amerykanie wezwali Manillę do poddania się w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Rząd hiszpański upoważnił gubernatora Manilli do poddania się.

Londyn 3. maja. Z Madrytu donoszą, iż wczoraj proklamowany został tam stan oblężenia. Tłum ludu demonstrował przeciw Sagaście, a aklamował jen. Weylera.

Londyn 3. maja. Do *Standardu* donoszą, iż Hiszpanja liczy na interwencję mocarstw europejskich, a w pierwszej linji Niemiec i Rosji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. maja. *W. Allg. Ztg.* powtórzyła swego czasu artykuł *Dziennika Polskiego* o ks. Stojałowskim i o jego stosunkach z jenerałem Brokiem w Warszawie. Ks. Stojałowski przesłał do pisma tego na podstawie § 19. ustawy prasowej sprostowanie, które kończy się temi słowy: Tak więc rewelacje tego badeniowskiego pisma są bezecnem i złośliwem zmyśleniem, które się zbija nie tylko przez zupełny brak wszelkich dowodów, lecz także przez swój wewnętrzny nierozum. Zresztą wniosłem skargę sądową, autorom więc tej kłamliwej historji daną będzie możność wystąpienia z dowodami przed opinją publiczną. Z szacunkiem ks. *Stanisław Stojałowski.*

Petersburg 2 maja. Komisja rządowa przyjęła plan budowy nowej szerokotorowej kolei żelaznej z Lublina przez Tomaszów do Bełzca. Nowa kolej ta połączy w prostej linji przez Lublin, Tomaszów, Bełzec i Rawę Lwów z Warszawą. W celu budowy tej kolei utworzyło się towarzystwo z kapitałem 10 miljonów rubli. Założycielem tego towarzystwa jest hr. Zamoyski.

Wiedeń 3. maja. Cesarz mianował emerytowanego grecko-katolickiego katechetę i radcę konsystorza księdza Aleksego Torońskiego we Lwowie, grecko-katolickiego parocha i dziekana księdza Oresta Czechowicza w Sokalu, grecko-katolickiego parocha i dziekana księdza Leona Sembratowicza w Czerteżu i grecko-katolickiego parocha księdza Leona Szczawińskiego w Samborze honorowymi kanonikami grecko-katolickiej kapituły w Przemyślu.

Karlsbad 3. maja. Wczoraj rano rozpoczęło tu bastówkę 200 robotników z południowych Włoch, zajętych u firmy Peregrini i Feltrinelli na centralnym dworcu, a nadto zmusili do bastówki 400 innych robotników, pochodzących z Włoch północnych. Firma spodziewa się, że bastówka długo nie potrwa i że uda się jej wkrótce ją zażegnać.

Rzym 3. maja. W Minervino ponowiły się rozruchy, podczas których jednego człowieka zabito. Wojsko przywróciło porządek. W Molfetta wzburzone tłumy podpalały domy i niszczyły sklepy. Pięć osób zabito. Wiele osób aresztowano w Chieti i Ascoli. W Piceno przyszło do bójki między demonstrantami a strażą bezpieczeństwa, wiele osób aresztowano.

Periguex 3. maja. Podczas wyścigów automobilów (wozów poruszanych motorami) markiz Montagnac spadł z wozu i poniósł śmierć na miejscu.

Petersburg 3. maja. Nansen mianowany członkiem honorowym carskiej akademji umiejętności. *Nowosti* donoszą, że Nansen na posiedzeniu rosyjskiego towarzystwa geograficznego przedłożył plan nowej wyprawy do bieguna północnego. Koszt jej obliczono na 300.000 rubli.

Wiedeń 3. maja. *Neue fr. Presse* donosi z Petersburga o udaremnionym zamachu na cara. Rzecz tak się miała: Znana firma Cwinkow & Welikow postanowiła z powodu 50-letniego jubileuszu swego istnienia wybudować katedrę w Carskiem Siole poświęconą pamięci cara Aleksandra III. Katedra miała być w maju b. r. otwartą. Otóż przed kilku dniami komisja rządowa oglądała katedrę i znalazła podkop min, pod cerk, skierowany wprost do pałacu letniego cara. Wobec tego że car miał osobiscie dokonać uroczystego otwarcia katedry, zdaje się, że chodziło o zamach na cara. Natychmiast po tem odkryciu aresztowano budowniczego i wielu robotników.

Belgrad 2. maja. Wybory do skupczyny odbędą się dnia 4. czerwca. Skupczyna liczyć będzie 258 członków, z których 194 wyjdzie z wyboru, a 64 zamianuje król.

Paryż 2. maja. Gazeta *Gaulois* zapewnia, że w drugim procesie Zoli przedstawione zostaną nowe, stanowcze dowody winy Dreyfusa.

Sztokholm 3. maja. Król udzielił swej sankcji ustawie zaprowadzającej powszechne prawo głosowania do norwegskiego stortingu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W smutku niepocieszona po stracie ukochanego męża s. p. Jana Kratky'ego, oficjała pocztowego, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w tem ciężkiem nieszczęściu mojem raczyli okazać mi współczucie, i wzięli udział w pogrzebie; w szczególności zaś Jaśnie Wielm. Panu radcy dworu Seferowiczowi, Wielm. Panu radcy Wopaterniemu i Wielm Panu dyrektorowi Alfonsowi Baronowi za osobiste uczczenie pamięci swego podwładnego, Wielm. Panu Michałowi Spożarskiemu, obywatelowi m. Lwowa, tudzież wszystkim pp. kolegom i współpracownikom zmarłego za objawione mi w czasie ciężkiej i długiej choroby ś. p. męża mego prawdziwie koleżeńskie współczucie i za czynną ich bezinteresowność — zasyłam zbiorowo — serdeczne „Bóg zapłać".

Lwów dnia 30. kwietnia 1898 r.

Zofia Kratky.

ORODNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Ajenta z stałą płacą i prowizją dla prowincji z dobremi referencjami, władającego językiem polskim i niemieckim przyjmie skład maszyn Sykstuska 6.

Inkasenta z kaucją przyjmie dla Lwowa skład maszyn Sykstuska 6. Zgłaszający się zechcą wykazać się dokładną znajomością miasta, języków polskiego i niemieckiego i odpowiedniemi referencjami.

KUPNO.

Kupię wózek dla chorego. Węgrowska, Kurkowa 8.

Kupię cytrę koncertową „Kiendla". Zgłoszenia korespondentką pod „Cytra" główna poczta restante.

SPRZEDAŻ.

Najnowsze Batysty, Zefiry, Lewantyny, Satyny, Płócienka, Dora, Florida imitacja materji wełnianej na letnie suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze magazyn J. Drexlera i Synów, Lwow, plac Kapitulny l. 2, Cenniki i próbki na żądanie.

Wanny dingle, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Do sprzedania obszerna realność z ogrodem, szopą, piwnicą. Łyczakowska 140.

Materje niciane na letnie ubrania męskie. Dreliszki liberyjne poleca najtaniej magazyn J. Drexlera i Synow, plac Kapitulny 2. Cenniki i próbki na żądanie.

Świeży zapas **kretonów**, resztek wełnianych, szyffonów, chustek do nosa, ręczników, ścierek, fartuszków, poleca najtaniej Antonina Ertel, ulica Fredry.

Do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie 3 piątrowa kamienica tuż obok ogrodu Jezuickiego przy ulicy Kraszewskiego 25 położona, dająca 8% czystego dochodu, Bliższa wiadomość u właściciela. 283

ROZMAITOŚCI.

Majowej bryndzy pół kilo 32 centy, tylko w handlu korzennym Leonarda Soleckiego, Lwów, ul. Batorego 2.

Tanie a dobre śniadania i kolacje poleca handel pod „palmą" Z Zadurowicza i Spółki, Lwów, Akademicka 6.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Kochanowskiego 14, 3 pokoje z kuchnią bardzo tanio zaraz do wynajęcia.

Sklep i duży lokal natychmiast do wynajęcia. Lwów, 3. ul. Akademicka.

Na lato kilka pokoi do najęcia dla ludzi bezdzietnych; także stajnia na 8 koni. Wulka l. 10.

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

mktgdie 9ai, 2glawb7a nat2asgcla 5 4tgdng9e nm3nika 4tgdng8a 81nk g wm9mid71.

Na sezon!

Lakier

do kapeluszy słomkowych

we wszystkich kolorach

polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

(obok cukierni Wgo Grossa).

GŁÓWNY SKŁAD KOMISOWY fabryki flaszek Hanisch Hildebrand i Ski w Gracu zastępca HERMANN LUFT Lwów, Pasaż Hausmanna 6. poleca wszelkie gatunki flaszek na koniak, wino, piwo, likwory itp. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy 211 Gonobitz w Styrji. 1—?



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Droguerja we Lwowie intratna

najkorzystniej zaraz do nabycia z powodu wyjazdu właściciela — obrót roczny **7.500.** Potrzebny kapitał do 4.000 zlr. Informację **Kupno Droguerja** Bióro dzienników **Plohna,** ul. Karola Ludwika l. 9.

Congo Nr. 1.

znakomita herbata

pół kilo zlr. 1·90

poleca

109 lat istniejący skład herbaty

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek liczba 45.

Cenniki na żądanie.

Opakowania nie zaliczam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Wenkerówny,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą **miarę** sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najścislejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Farby pokostowe

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk.

Farby na dachy olejne i terowe

Tektury do pokrywania dachów.

Ter gazowy i drzewny.

Karbolineum.

Farby fasadowe i cementowe.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.

Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach

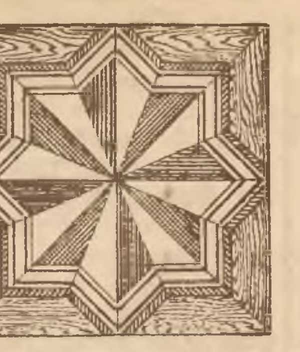
polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Nowy cennik wyszedł z druku i jest do dyspozycji.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna. krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materjałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Koszule od 1·90

szirtingowe, batystowe i fularowe, wełniane, siatkowe i jedwabne, znakomite dla **turystów i do podróży.** Paski do tychże gurtowe, skórzane i jedwabne.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej).

Dr. Grzybowski

adwokat w Czortkowie

przyjmie zaraz

koncypienta

lub rutynowanego prawnika.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

wysela najprzedniejsze **szparagi ogrodowe** po 70 ct. za kilo, później ceny niższe. Stałym odbiercom znacznie taniej.

Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.



Pasaż Hausmana

I. LWOWSKIE PHOTO-PLASTICON

od 1. maja do 8. maja jest do widzenia:

Helgoland i Hamburg.

Wstęp 10 centów.

Antoni Gudiens

we Lwowie

plac Marjacki (Hotel Europejski)

poleca na 1—4

Suknie damskie

najnowsze:

Batysty, Zefiry, Perkale, Satyny, Lewantyny, Płótna bułgarskie.

Materjały na suknie do „Lawn-Tenis", Halki, Żupony, Szale, Pończochy, Skarpetki, Płótna i Szifony na bieliznę, oraz

wielki Skład Bielizny stołowej.

1587 (Biuro ogł. Sykstuska 30.)

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dietetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m., długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 1591 1—23

Fabryka dachówek w Kołomyi

poleca

Patentowane dachówki

francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.

Na żądanie wysela próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Rzetelność Firmy

osądzi najlepiej sam kupujący.

Bardzo liczne uznania za dobre **kołdry i materace,** zdobyła sobie w krótkim czasie swego istnienia specjalna pracownia kołder i materaców **Jozefa Schustera we Lwowie.** Firma ta sprzedaje swoje wyroby tylko w najlepszych jakościach i po cenach **rzeczywiście niskich.** Tylko 2 zł. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki, tylko 2·50, przerobienie starej kołdry. Drelichy na materace, wełniane atłasy na kołdry w największym wyborze na składzie.

Do wypraw ślubnych najlepsze źródło do zakupna kołder i materaców jest pracownia i skład

Józefa Schustera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 5.

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam

„PASTA MAGICA"

jedynie nzarodziejsko i niezawodnie działający 1460 VIII 1-12

najlepszy w świecie środek do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materjach i barwach, **nie potrzebując prać** lub **trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu.

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzywil. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3, Newaldhof.**

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.

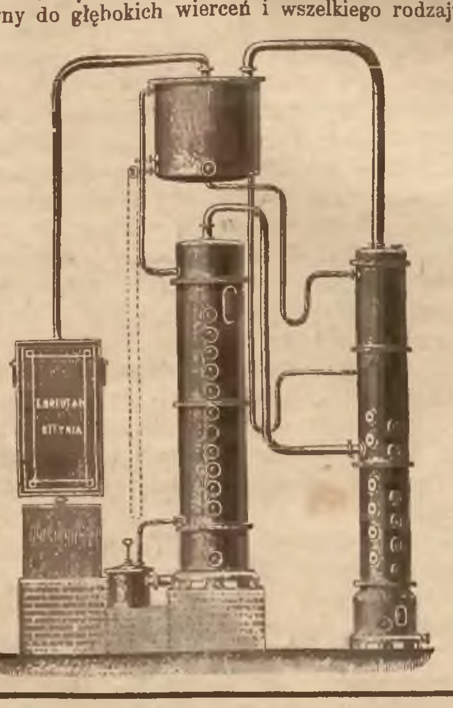
Zatrudnia 400 robotników

dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.



Znana od lat wielu firma

Seidler i Karpińska

pl. Kapitulny l. 8.

Poleca na sezon wiosenny i letni **najświeższe modele paryskie** oraz własnego wyrobu kwiaty w wielkiem wyborze, oraz wszelkie artykuły w zakres modniarski wchodzące po cenach umiarkowanych.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

Pierwsza i najstarsza

czeska fabryka rowerów

WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

Zastępca dla Galicji 1—2

LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.

Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

Precz z szelkami! Do oglądnięcia otrzyma każdy franco za odesłaniem franco **Spiralny przytrzymacz spodni** wygodny, zawsze odpowiedni, wygodna pozycja, bez braku oddechu, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików 75 ct. (3 szt. zł. 1·80 za zaliczką). **M. Jellinek, Wien, II./8. Erzherzog Karlplatz 14.**

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze

polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**

dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.

Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.

Lwów, pasaż Hausmana 8.

IWONICZ

Zakład zdrojowo kąpielowy w Galicji.

Stacja kolei państwowej.

Woda szczawa, słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji zakładu.

Lekarze dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m., wśród lasów szpilkowych śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do zakładu nowa, pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20. maja do końca września.

W I. sezonie (do 20. czerwca) i III. od (20. sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo	
Portorico	— zł. 90	ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96	„
Cejlon zielona	1 „ —	„
„ „ przednia	1 „ 04	„
„ „ gruboziarnista	1 „ 08	„
„ „ perłowa	1 „ 08	„
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08	„
Jawa złota	1 „ 08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

PIWO SWOJE W BECZKACH.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne bióro, ul. Kleparowska l. 8.

(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka

(dawniej Jan Klein). 1001 1—6

3. Browar w Lesienicach.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.